

Joanna WIÓRKIEWICZ  
Redakcja Społ.-Ekonom.

Dnia: 6.VII.1981 r.  
Godz.: 7,00 - 7,10

" NIE MA MOWY O SPISKU "  
=====

Jak upadł rząd Salvadore Allende? Kiedy koła wielko-  
przemysłowe postanowiły doprowadzić do krachu rząd Salvadora  
Allende wycofały z rynku mięso. Brak mięsa - artykułu tak podsta-  
wowego - zdawałoby się musi rozsierdzić społeczeństwo. Ale tak  
się nie stało. Przed sklepami oś-wicie ustawiały się kolejki.  
Ludzie jednak znosili to ze spokojem. Widzieli przecież na  
pastwiskach krowy, widzieli świnie jadące do rzeźni. Nikt im  
nie musiał tłumaczyć, że kłopoty z mięsem są przejściowe.

Wtedy wielkoprzemysłowa mafia wycofała z rynku... pastę  
do zębów. Niby nic, ale to było mocne uderzenie. Szło się do  
multimilionera w Santiago na Hiper eleganckie przyjęcie i niosło  
mu się w prezencie rzecz bezcenną: tubkę pasty do zębów.

Ludzie nie potrafili zrozumieć, jak to może być, żeby nie  
było pasty do zębów.

Przyszędł czas na nokout.

Zniknęły z rynku papierosy i papałki. Nagle. Jednego dnia.  
To był sądny dzień w całym Chile. Ludzie kłębili się walcząc



o resztki tego, co właśnie znikowało z rynku. Przeszali już cokolwiek rozumieć, byli zagniewani i oburzeni. Żądali papierosów. Chcieli zapałek. Było oczywiste, że rząd Salvatore Allende przegrał.

Dopiero potem rozległy się strzały.

Taką oto opowieść usłyszałam od człowieka, który to przeżył i który teraz przeżywa to jeszcze raz. W Polsce

Jak to może być, żeby nie było gwoździ - pytali ludzie dwa lata temu. Jak to może być, żeby nie było pasty do butów - pytali ludzie w zimie. Jak to może być, żeby nie było cukru? Rozumiemy, że nie ma mięsa - mówią ludzie w mieście, ale żeby nie było mydła? Mydło przecież zawsze było. Rozumiemy, że nie ma traktorów, nawozów, węgla - mówią ludzie na wsi, ale żeby nie było trzonków do wideł? To już koniec świata.

Przytoczyłam taką opowieść nie po to, żebyśmy szukali prostych analogii. Nie ma prostych analogii, a jeśli ktoś wierzy że są, popeźnia kardynalny błąd. To prawda, że nie ma na naszym rynku pasty do zębów i papierosów. Ale nie ma też zmywaczki kół wielkoprzemysłowych. A na obaleniu rządu zależy tylko niepoczytalnym ekstremistom z Konfederacji Polski Niepodległej,



czy Zjednoczenia ~~KKK~~ Patriotycznego "Grunwald". Jednakże ani KPN ani Grunwald nie uczynią cudu i prędzej nam rzeczywiście manna z nieba na głowy spadnie, aniżeli papierosy, pasta do zębów czy zapałki.

Co do rzeczy podstawowych, to mniej więcej wiemy, dlaczego ich nie ma. Natomiast nikt nie próbuje wytłumaczyć, dlaczego brakuje drobiazgów, a ich brak odczuwalny jest przecież dotkliwiej. Tak samo, jak ~~dotkliwy~~ dotkliwszy ból sprawia wyrwanie jednego włosa, aniżeli całej ich garści. Nie, to z całą pewnością nie jest zмова wielkoprzemysłowej mafii. Ani też antysocjalistyczny spisek. Żeby było tak, jak jest, trzeba było najpierw ogromnym wysiłkiem organizacyjnym stworzyć gigantyczną czapę pseudo - zarządzającą całą naszą gospodarką i handlem, następnie trzeba było przekonać się o tym, co i tak wiadomo już od czasu ogłoszenia prawa Parkinsona, a na koniec trzeba było dzisiejszego ~~kraju~~ kraju, aby pójść po rozum do głowy i rzucić hasło likwidacji całej tej 400-tysięcznej "czapy". I co dalej? Ano właśnie. Ludzie, których jedynym zajęciem jest podpisywanie papierków, a jedynym zawodem wydawanie decyzji, przestali pracować. Przestali wydawać decyzje i podpisywać papierki.



"Mówicie, że nas nie potrzebujecie? No to spróbujcie jak to jest bez nas". Ba, rzeczywiście jest źle. Jest o wiele gorzej, kiedy to szóstemu zastępcy dyrektora zjednoczenia w randze ministerstwa odwiedziało się pracować. Ale nie zapominajmy, że było źle także wtedy, gdy pracował. Chodzi przecież o to, żeby wcale nie było takiej funkcji, takiego gabinetu, takiego biurka i takiej szuflady, bo dopiero wówczas będzie można uchronić tę czy inną operację gospodarczą przed utonięciem w szufladzie szóstego zastępcy dyrektora zjednoczenia w randze ministerstwa.

Nie ma papierosów. Ten brak boleśnie odczuwa całe społeczeństwo obarczając winą za to najchętniej premiera. Bo jak może brakować papierosów - pytał mnie niedawno plantator tytoniu - gdy ja do magazynów państwowych odstawiam taki plon?

Ale papierosów brakuje nie dlatego, że nie ma tytoniu czy bibulek. Papierosów nie można produkować m.in. dlatego, że nie ma kleju do tychże bibulek. Klej sprowadzaliśmy za dewizy i w naszej sytuacji gospodarczej tę pulę dewiz niezbędną dzisiaj do zakupu kleju moglibyśmy wygospodarować kosztem puli dewiz utrzymujących produkcję zakładziku - no... powiedzmy o tysiącu osób załogi. Tysiąc osób straciłoby, ale zyskalibyśmy spokój